

13
Maria Kolendo,
Białystok,
ul. Wasilkowska 35 m. 5

Białystok, 2.IX 1965

Pan Dyrektor Antoni Zięba

W r o c ł a w 9, ul. 8 Maja 86 m.3

Szanowny Panie Dyrektorze!

Na wstępie chciałabym przypomnieć się Panu. W okresie przedwojennym pracowałam w szkolnictwie na terenie Okr. Szkoln. Brzeskiego, tuż przed wojną - w Białymstoku. Podczas okupacji niemieckiej brałam udział w tajnym nauczaniu i byłam członkiem Wojew. KOK-u, który kontaktował się z TON-em.

Zwracam się do Pana Dyrektora jako do członka TON-u w następującej sprawie.

Ukazała się książka Cz. Wycecha "O dziejów tajnej oświaty", w której autor bardzo lekceważąco potraktował Białostoczczyznę. Sprawom naszego terenu poświęcił tylko 2 zdania, a w nich są pewne nieścisłości.

Mniejsza z tym, że p. Wycech wydał o sobie niechlubne świadectwo, skoro Prezes TON-u nie potrafił zdobyć rzeczowy materiał do dziejów tajnej oświaty z terenu podległego TON-owi. Ale chodzi o to, aby społeczeństwo nasze dowiedziało się prawdy o udziale Białostoczczyzny w akcji tajnego nauczania i o ludziach związanych z tą akcją, którzy z narażeniem życia spełniali swój obowiązek.

W związku z tym miejscowe Tow. Historyczne uważało za konieczną potrzebę opracowania ścisłej naukowo historii tajnej oświaty na terenie Białostoczczyzny i powołało mnie do współpracy.

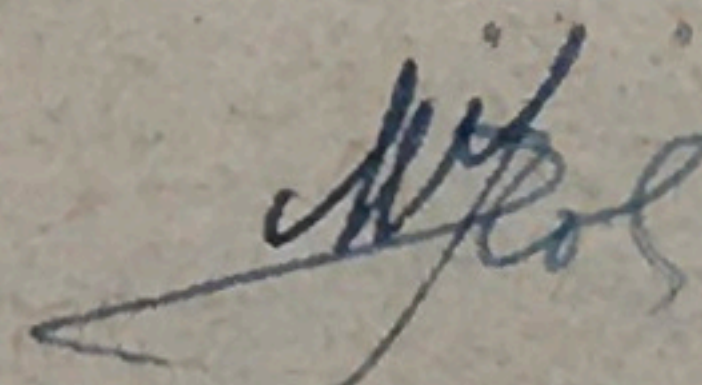
Przystępując do jej wykonania muszę mieć rzeczowe materiały dotyczące między innymi naszej współpracy z TON-em. Kontaktowaliśmy się z niektórymi osobami z tego zespołu, ale występowali one pod pseudonimami. Otrzymywałam ukłony od "Pana Antoniego" i pozdrowienia od "Żelaznego", lecz domyślałam się tylko, kto to byli. Przywoził nam pieniądze "Pan Inżynier", który nie ujawniał swego nazwiska, o które i mnie było wygodniej

nie pytać. Dziś, sędzę, nie ma potrzeby trwać nadal w konspiracji i, opracowując ściśle historię tajnej oświaty, należałoby podać nazwiska ludzi, którzy ofiarnie pracowali w trudnym okresie naszej historii. Jednak uważam za wskazane porozumieć się z tymi osobami, czy życzą sobie ujawnienia obecnie.

Wobec powyższego proszę Pana jako członka TON-u i kierownika okręgu naszego /wspomina o tym Cz. Wycech we wspomnianej wyżej książce/ o informację, kto to był "Antoni", "Żelazny", jakie było nazwisko "Pana Inżyniera" i, jeśli żyje, czy można się z nim skontaktować. I jeszcze dalsze pytania. Pierwszym łącznikiem naszym z Warszawą był ks. dyr. Hażko b. dyr. Gimm. im Zygmunta Augusta w Białymstoku. Wiem, że on skierowany był do nas przez Kom. Ośw. Publ. Drugim łącznikiem po aresztowaniu ks. Hażko był "Pan Władysław" /Wł. Praga, b. poseł z Wyzwolenia/ Chodzi mi o to, czy on był już skierowany do nas przez TON. Wszystkie te dane są mi potrzebne do nakreślenia historii współpracy z Warszawą, centralą ówczesnych władz oświatowych.

Poza tym będę wdzięczna Panu Dyrektorowi za wszelkie materiały rzeczowe dotyczące organizowania w TON-ie łączności z nami, jakie osoby brały w tym udział, jakie zajmowały stanowiska, z czego wynikały trudności częstszego komunikowania się z nami. Może zachowały się jakieś dowody rzeczowe z tego okresu czasu i pracy naszej. Bardzo proszę o przekazanie mi tych informacji. Proszę również o uwagi i wskazówki, które mogą przyczynić się do lepszego wykonania mojej pracy. Na tę życzliwą pomoc Pana Dyrektora bardzo liczę.

Zakładam serdeczne pozdrowienie.



15

Białystok, 4.XII 1965 r.

Szanowny Panie Dyrektorze!

List z dn. 11.XI rb. otrzymałam. Sprawił mi on miłą niespodziankę, bo już straciłam nadzieję, że uzyskam odpowiedź. Jeżeli sama tak długo zwlekałam z odpowiedzią, a raczej z potwierdzeniem odbioru, to dlatego, że chciałam zdobyć dla Pana Dyrektora książkę Cz. Wycecha. Niestety, nie doczekałam się uzyskania jej przez Księgarnię, a i tę, którą mam u siebie, Biblioteka już reklamuje.

Serdecznie dziękuję za cenne informacje, które pomogły mi naświetlić pewne fakty z przeszłości naszej pracy konspiracyjnej. Ale chciałabym jeszcze skorzystać z uprzejmości Pana Dyrektora i prosić o pomoc w ustawieniu pewnego materiału faktycznego. Np. trudno mi ustalić dokładną datę, kiedy Białystok skomunikował się z TON, a może inaczej należy postawić pytanie, kiedy po raz pierwszy TON skierował kogoś do nas lub przesłał pośrednio jakąś wiadomość do nas.

Aby wyjaśnić, dlaczego mi trudno samej odpowiedzieć na to pytanie, postaram się podać krótko historię naszych kontaktów z Warszawą w porządku chronologicznym. W sierpniu 1941 r. przyjechał do Białego-stoku przez zieloną granicę ks. dr St. Hażko, przed wojną dyrektor Gimnazjum Męskiego w Białymstoku. Skierował go Kurator Petrykowski z połączenia Komisji Oświecenia Publicznego, aby tam zorganizował tajne nauczanie. Dyr. Hażko zapoczątkował wśród nas tę robotę, ale po powrocie do Warszawy został aresztowany i wywieziony do Oświęcimia, skąd nie wrócił. Kontakt z nami był zerwany, sami organizowaliśmy się. Ja i K. Kosiński próbowaliśmy nawiązać kontakt z Warszawą, ale było trudno, nie wiedzieliśmy, że są 2 organizacje kierujące tajnym nauczaniem. Próbowaliśmy przez PPS, ale nie udało się.

Dopiero w kwietniu 1942 skontaktowano nas ze Stronnictwem Ludowym i Panem Władysławem /Wł. Pręga, poseł z "Wyzwolenia"/. Długi czas myśleliśmy, że jest to delegat TON-u. Ale Pan Władysław został przez Niemców w Białymstoku stracony w maju 1943 r. i znów nie mieliśmy kontaktu z Warszawą. Dopiero pod koniec tego roku zgłosił się do nas przedstawiciel Delegatury ^{Rządu} na Kraj, Pan Jan /Jan Procakiewicz/, białostoczanin i wkrótce za nim zjawił się "Pan Inżynier". Pamiętam, że nasilenie pracy

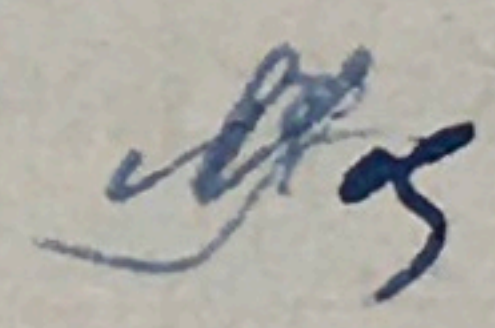
w powiązaniu z TON-em - to rok 1944 do ostatnich dni lipca.

Pan Dyrektor pisze w liście, że nie znał ani dyr. St. Hałki, ani posła Wł. Pragi. I słusznie, bo dyr. Hałko związany był z KOP-em, a poseł Praga działał w imieniu swego stronnictwa, które miało w swoim planie pracy między innymi tajne nauczanie i Opiekę Społeczną. A TON, jako organizacja działająca poza KOP-em, chyba nawiązywała kontakt z nami przez białostocką Delegaturę.

Właśnie te powyższe pytania nurtują mnie i byłabym bardzo wdzięczna Panu Dyrektorowi, gdyby mi pomógł wyjaśnić tę sprawę. Pozwalam sobie jeszcze raz sformułować pytanie konkretne. Kiedy i w jaki sposób TON, którym kierował Wycech, skomunikował się z nami. I jeszcze też konkretne pytanie, kiedy Pan Dyrektor został mianowany naszym Kuratorem?

Dlaczego mi zależy na tym pytaniu? Nie tylko mi chodzi o historię, którą opracowuję. ^{Jeżeli} Jeszcze i inny powód. Są organizacje /o różnym charakterze/, które dzisiaj chcą zasługi tajnego nauczania, tę akcję opiekuńczą, przejąć na swoje barki, udowodnić swój szeroki wachlarz pożytecznej działalności. Między innymi do nich należy i miejscowe Stron. Ludowe. Myśmy mieli z nimi kontakt tylko od kwietnia 1942 r. do 1. I 1943 r. Oni twierdzą, że opiekowali się nami od początku do końca. List Kuratora Petrykowskiego, ^{o którym pisałam} jest materiałem rzeczowym historycznym, że pierwsze nasze początki są związane z KOP-em, który był pierwszą organizacją, jeszcze przed TON, Centralnej Tajnej Oświaty. Gdybym mogła mieć jeszcze dokładne dane dotyczące formalnego skontaktowania się z TON-em, miałabym poważny atut do zwycięskiej walki o prawdę historyczną.

Licząc na pomoc Pana Dyrektora w tych moich kłopotach historycznych, załączam serdeczne pozdrowienie.



16

Białystok, 21.I 1966 r.

Szanowny Panie Dyrektorze !

List z dn. 14.I rb. otrzymałam. Bardzo mi przykro, że absorbuje Pana swoimi sprawami, które naprawdę są trudne do odtworzenia po prawie ćwierć wieku. Moja wina, że jako historyk może zbyt pedantycznie podchodzę do uściślenia szczegółów organizacji tajnego nauczania na naszym terenie, czyniąc to dla wygody przyszłych historyków, którzy kiedyś będą syntetycznie opracowywać ten temat.

Odnosnie p. Wycecha, jestem zdania, że nie warto zwracać się do niego, szkoda na to czasu, bo nic nowego nie wniesie do tej sprawy. Myślę, że może nawet zagnatwiać, podając materiał nie oparty na dokumentacji, a pamięć w jego wieku jest już zawodna, może podać jakąś fikcyjną datę, aby tę sprawę skreślić ze swego porządku dnia. To nie jest historyk z przygotowania naukowego. A ludzie z jego bliskiego otoczenia twierdzą, że pragnąłby on okres TON skreślić ze swego życia. Tak samo niektórzy z członków TON twierdzą, że nie ma jeszcze "zielonego światła" dla spraw TON.

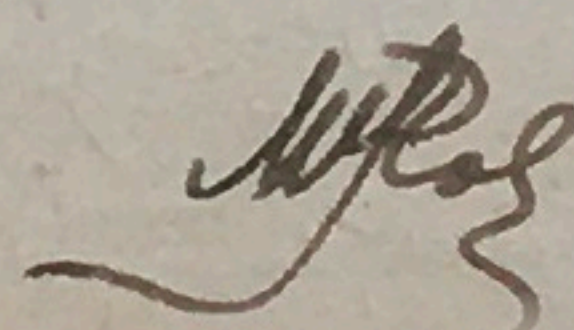
Moim zdaniem najwyższy już czas skończyć z kompleksem tajnego nauczania i po 20-leciu PRL i w ostatnim roku Millenium należy udowodnić społeczeństwu naszemu, że to była jedna z form walki z hitlerowskim najazdem i każdy z jej uczestników przyczynił się do zwycięstwa na faszystowskimi Niemcami. 17.XII r.u. miałam referat na posiedzeniu Oddziału Polsk. Tow. Historycznego w Białymstoku na temat: Tajne nauczanie w Białymstoku. /Moja praca właściwa obejmuje zasięg całego okręgu białostockiego/. Postanowiliśmy zorganizować w maju rb. sesję popularno-naukową, poświęconą temu problemowi, a ZBoWiD posta-

wik tę sprawę jako zagadnienie, pod kątem którego będzie obchodzony "Dzień Nauczyciela" w rb. na obszarze naszego województwa.

Wracając do tej treści, która mię głównie interesuje, myślę, że trzeba będzie sprawę kontaktu naszego terenu z centralnymi władzami tajnej oświaty ująć w takich ramach, jakie sama przypominam sobie i mam na to dokumenty i jakie zdobyłam na podstawie korespondencji od p. R. Petrykowskiego. A więc pierwszy kontakt w r. 1941 zainspirowała Komisja Oświecenia Publicznego przez p. Petrykowskiego, który skierował do nas swego delegata. Niestety, kontakt był dość prędko zerwany po aresztowaniu przez Niemców delegata. W r. 1942 kontaktowaliśmy się z delegatem ROCH-a z Warszawy, pomagał nam on materialnie, ale po paru miesiącach został i on aresztowany przez Niemców i rozstrzelany. Byliśmy przekonani, że delegat ROCH-a działał w porozumieniu z TON-em i Wycechem. Naprawdę odczuliśmy TON od wczesnej jesieni 1943 r., kiedy zjawił się „p. Inżynier” z przedstawicielem miejscowej Delegatury Rządu na Kraj. Od tej pory trwały do końca okupacji trwałe i systematyczne kontakty w zakresie materialnym i dydaktycznym. Ale były wypadki, że wcześniejsze jeszcze TON kierował do nas ludzi w różnych sprawach miejscowych, np. w sprawach egzaminów maturalnych.

W związku z powyższym jeszcze raz stwierdzam, że nie orientuję się, kiedy TON przejął nad nami opiekę od KOP i w jaki sposób nawiązana była z nami łączność. P. Petrykowski też mi na to nie odpowiedział, a ponieważ wiem, że jest poważnie chory, nie chcę go męczyć swoimi sprawami. Tak samo proszę Pana Dyrektora o nieprzemęczanie moimi sprawami. Jeśli uda się skomunikować z tym kolegą, to dobrze jeśli nie, muszę dać sobie radę sama. Jestem Panu bardzo wdzięczna za to wszystko, co było podane w korespondencji. Tylko pozwoli Pan, jeśli w toku wykończania będę miała jakieś wątpliwości, to zwrócę się jeszcze do Pana Dyrektora.

Łączę bardzo serdeczne pozdrowienie



17

Okrachnionov,
14 stycznia 1966.

Pracownia Pań Kolonauz!

W tym momencie musimy prze-
prosić Pań Kolonauz i prosić
o wybaczenie, że tak późno odpis-
ujemy. Kłopoty nie ma to żadne
okoliczności. Prawdopodobnie zro-
wnież żadne państwa party, żeby
notabie daty, o które Pań zapy-
tujemy. Wierzę, cięcie wstępu do
kawału czasu, a nie prowadzeniem
zadanych osobistych notatek. Nie
chcę polegać na własnej sa-
moświadomości, mielibyśmy zamiar
zwrócić się listownie do p. Wy-
cecha z prośbą o potrzebne
dane. Wypróbowaniem jednak uga-
racie, że udało się na dłuższy czas

2 delegacji rządowej zagranic,
wzrę wstrzymać się z łobem.

Po powrocie p. Wycecha do War-
nawy zaważać się jednak, czy
pisać do niego w tej sprawie.

Przygotować sobie materiał,
aé na jakiś czas przed wybuchem
powstania warszawskiego dokon-
mentacja naszego tajnego Kura-
torium przekazać do przech-
wania jednemu z kolegów —

członków tego zarządu, mieszka-
jącemu pod Warszawą. Chciałbym
wzrę napisać do niego z prośbą

o pomoc przy ustalaniu po-
trzebnych dat; usterki, okazało
się, że nie mam jego obecnego
adresu, ponieważ przeprowadził
się do Warszawy. Nadec tego

napisać list do Kuratora
Petrykowskiego, z którym utrzy-
muję stałą korespondencję

(mieszkał u mnie przez parę lat w czasie wojny w Warszawie) z prośbą o przysłanie mi adresu wspomnianego wyżej, a wspólnego naszego kolegi, z którym wiem, że utrzymuje bliskie stosunki. Po otrzymaniu tego adresu skontaktuję się z tym kolegą i może uda nam się ustalić wspólnie przynajmniej niektóre daty, o które Pani Kolesianka chodzi. Ze względu na to, że jestem przekonany, że nie pamiętam dokładnie nawet daty (co ze skłótną!) wyznaczenia mojej pracy. Tam samym kuratorem byłem. Wydałem mi się, że byłem kuratorem 1942 lub nie później, 1943 r., ale góry nie dają! Obawiam się, że może ewen-

tużaluc informację, które będą
nie starość wydać i a więc mo-
wie najbliższym, ostatek nie jmi-
opóźnienie i nieprawydatne dla
pracy Pań Kolonistów.

Jeszcze może, że dokonano naj-
pierwszego informacji możliwej
udzielić p. Wycech. Jeśli nie Pań
doradzi: a może jednak na-
pisać do niego w tej sprawie?
Ostatni raz widziałem się z nim
w 1946.. we Wrocławiu, gdy był
ministrem Oświaty, i od tego czasu
nie utrzymuję z nim żadnej ko-
respondencji. Nie jestem pewny,
czy by mi odpisał, ewentualnie że
nie mam jego adresu prywatnego
i musiałbym zaadresować list na
jego, którego jest Marattem.

Jeszcze dawać serdecznych po-
zdrawień Kolonistom.

W. Ch.

odp.
20.4. bpr

Okradzionów, 17. XII. 1966r.

19

Kamrona Pami Kolesiuko!

Przekuc dziękuję za list z 11 b.m.
z informacjami o przebiegu i wynikach
sesji naukowej oraz bardzo serdeczne
gratulacje z powodu tak pięknych resul-
tatów paroletniej planowej pracy Pami
Kolesiuki nad tematem tajnego nau-
czania na Białostockie'nie.

Niektóre nazwiska umieszczone na
zadziwonym przy liście wyemul z biało-
stocckiej gazety (jaki jest tytuł tej ga-
zety?) wydają mi się jakby anachronizmy.
Czy obecny poseł Ziemii Białostockiej
Franciszek Waszura to nie przedwojen-
ny inspektor szkolny (bedaj w Łemku?).
A dr. Stanisław Osceka to nie ta sama
osoba, która była kierownikiem szkoły pod-
stawowej w Bieściu nad Bugiem, do której
uczęszczały moje dzieci, gdy tam pracow-
ałem w latach 1935 - 1939 jako okręgo-

wy wtykalu okno?

Skrobu materiałów dotyczących taj-
nego nauczania na Bractwo Socjalne
nie otrzymam. Gdyby Pani Kole-
żanka dysponowała jakimś wywa-
żonym egzemplarzem, to byłbym
jej bardzo wdzięczny za przysła-
nie mi go, przy czym w razie potrzeby
zwróciłbym go po przeczytaniu. Znowa
przed otrzymaniem obiadu tego dnia
Pani Koleżanki razem zabrałam napo-
ści do niej z prośbą o te materiały,
które oczywiście bardzo mi intere-
sują - wraz z Bractwem Socjalnym by-
dem ewangelizować nie tylko podkar-
packi (nieważne - tylko na odczyt),
ale również w ciągu kilku ostatnich
lat przedrozmowy, bo było to naj-
reżerwy wydawczy i obywatelsko często
wymaganiem zarówno w naszym Bractwie
określenia, jak i w powołaniach należących
do wyprzedzenia bractwa.

Rad bym kiedy zobaczyć jeszcze
między Białogłosem i abożyci Pami
Kolejance - choć tak opóźniony -
wszystko, tylko że do spora odległości
miedzy moim miejscem zamieszkania
a obiektem badań. No
ale kto wie, może się kiedyś wy-
bierz.

Co do sprawowania z doświadcze-
niami JON-u, które Pami Kole-
jance przebadali, to proszę się
nie spieszyć, nie pisać ani tak
ważnego. Sprawy archiwalne.

W związku ze zbliżającymi
się Świętami Bożego Narodzenia
i z Nowym Rokiem proszę przysłać
ode mnie najlepsze i serdeczne
życzenia - zdrowia i powodzenia.
Będę również Pami Kolejance po-
wodzenia w kontynuowaniu pracy
nad jej interesującym i opóźnionym
ważnym tematem.

Lżejsze dokończenie

as. che

OKradzionów,

21

22 marca 1967r.

Szanowna Pani Kolesińska!

Proszę mi wybaczyć opóźnienie w odpisaniu na miły list z przed miesiąca, ale ostatnie tygodnie upływały i mnie, i moim najbliższym pod znakiem różnych dolegliwości przebiegających, powodowanych przez parokrotne bezsenność oraz astmę. Tęci z utrzymującym się złym stanem zdrowia i serca, które by poprawiło nasze ogólne samopoczucie.

Wielkie dzięki za przyślanie w liście informacje i wiadomości o wspólnych naszym znajomych oraz o kontynuowaniu przez Panią

Kolejankę pracy nad wprowadzeniem do historycznej paucy diabolosy z zakresu fajnego naukania. Pedagogum wytwarzac i konsekwencje Pau Kolejanki.

Słownie dręknij na moję zaproszenie do grabezostwa, ale wątpię, czy będę mógł z niego skorzystać w okresie oblatyści, uprosny e mwayi na wiele jennej spraw, które mi przostają do zabawienia we Włebawis, i to właśnie w najbliższych miesiącach. Ale przesadam nie pacyborem, że co nie edwolenie, to nie uciec.

Jeśli Pani Kolejance uda, nie edobyć i Paszawie przesłać mi Bedy skrot materiałów w sprawie fajnego naukania,

do brzoj Tej an do baroko waijoruy
 ete serguskie do nie pslucgo.

ZaQuantum dnois pordnosen'
 orar naylepsac i' serdecnie ay-
 orenia s'ingteorne. Aby s'ingte
 wialney' wacy updyneby Paul'
 tolerance w edrewni i' pegednie
ducha.

as. che

odpowiedź
okradzionowi - z 14 III 1974

Okradzionów, 11. III. 74

30 1.

Pracownia Pami Kolesiandro!

Najmocniej przepraszam, że
— po stryśnięciu w poczekalniach lutego
krótkiego listu potwierdzającego odbiór
listu Pami i dwóch jej drukowa-
nych prac — z takim opóźnieniem
zabieram się do odpowiedzi na posta-
wione mi pytania zarówno w prze-
wzynie, jak i w drugim liście (z du.
14 lutego). Zawiniła tu moja cho-
roba (którą na szczęście mam już
za sobą), jak i inne okoliczności,
których opisywaniem nie chcę Pami
nudzić.

Najpierw odpowiedzi na pytanie
dotyczące sprawy chyba najważniej-
szej, mianowicie: czy Komenda PK
Okręgu Białystok zgłaszała się kiedyś
Kolewce do Biura Okręgowego O. i K.

2.
w Warszawie w sprawach współpracy.
Otoż stwierdzam: nic podobnego
nie miało miejsca. Czy natomiast
wspomniany przez Pana Kolesański
„Mścibaw” zwracać się z taką
sprawą do Departamentu A. i K.,
tego nie wiem, jednak sądzę,
że gdyby wystąpił z taką propo-
zycją i wyjechał na nią zgodz. De-
partamentu, to Departament
przekazałby swą decyzję Biuru
Okręgowemu w postaci jawnego
poślecenia, bądź zalecenia czy choćby
sugestii, Symonowemu nie mi o tym
nie wiadomo.

Pewnie funkcję Kierownika
Biura Okręgowego, należącą jedno-
cześnie do A. K., ale były to dwie
różne i nawzajem od siebie nieza-
leżne funkcje. Jako Kierownik Biura
podlegał wydziałowi Departamentowi

i stał się, tylko stał się otrzy-
 mywaniem instrukcji i poleceń;
 jako zaś członek RK podlegającym
 zwierzchniej władzy wojskowej
 i stał się otrzymywaniem rozkazów.
 Moje kontakty z moimi zwierzchni-
 kami z RK dotyczyły wyłącznie
 spraw wojskowych, czynniki te
 nie mieszały się do moich czynności
 związanych z organizacją tajnego
 nauczania, a nawet chyba nie
 wiedzieli o tym, że pełnię
 funkcję kierownika Biura Okre-
 gowego D. i K. W sprawach zwią-
 zanych z tą funkcją kontaktowałem
 się z Czesławem Wycechem jako
 stojącym na czele Departamentu, a co
 do osoby wskazanej mi przez
 Departament (m. i. z "Panem In-
 żynierem") oraz z Delegatem Rządu RP.

Miałem również pewną styczność
 z gen. Stefanem Roweckim ("Gólem"),

4.

a po jego uwięzieniu z gen. „Borem” - Komorowskim, ale nie miało to absolutnie nic wspólnego z moją funkcją w Biurze Okręgowym O. i K., ani nawet z moją przynależnością do AK (gdzie pełniłem zupełnie przednie role); moje zetknięcia się z naukową generacją i nacelnymi dowódcami AK wynikały jedynie z tej okoliczności, że w moim mieszkaniu w Warszawie odbywały się przez parę lat co kilka miesięcy odprawy (z reguły dwunastu) dowódców AK z całej Polski pod przewodnictwem „Grota”, a później „Bora”. Byłabem więc z nimi nader mało i jedynie w charakterze gospodarza oddającego Komendę AK na czas trwania każdorazowej odprawy swoje mieszkania do dyspozycji. Odprawy

to odbywały się w moim ure-
 szaniu dlatego, że było ono
 stosunkowo bezpieczne, jako
 znajdujące się w domu, w któ-
 rym nie było dozorczy, wiadomo
 zaś, że dozorczy domów bywali
 nieraz konfidentami gestapo. Wła-
 ściwie dom ten miał dozorcę,
 ale wspólnego dla paru domów
 zgodnych i mieszkał on w je-
 dnym z tych domów, sąsiadnim.

Myślałem, że Pauli Kolesińska ma
 stosunek będący zdaniem, że domo-
 ganie się ze strony „Karemler”,
 aby Pauli, pisząc historię tajnego
 nauczania na Białostocczyźnie, pod-
 kreśliła właściwie tę akcję
 od AK, wynikało z pomieszczenia
 dwóch ndanych osób: dyrektora
 Kazimiera Kosinowskiego oraz
 lekara K. Kosinowskiego.

Zapytuje mnie Pauli o radę,

6.
jak by można wybrać z przykładu
dla Pań perypetii, które wy-
nikły z tego nieporozumienia,
i jak zaradzić ewentualności
wypaścia prawdy historycznej.
Byłbym niesmiertelnie rad, gdybym
potrafił udzielić Pań Kolerance
jakieś sensownej rady, ale muszę
przynajmniej otwarcie, że na adle-
głość trudno mi się zorientować
należycie w zamieszaniu tej sprawy,
a nie odważyłbym się zbyt po-
chopnie podsunąć Pań jakiegoś
wiedzyńskiej sugestii, nie mając
przekonań, że jest ona słuszna,
zasadnicza i mająca zadatkę
skuteczności. Mam nadzieję, że
wzajemne doświadczenie Pań, znajo-
mość ludzi i międzyludzkich stosun-
ków oraz instynkt podparty zwy-
czajem logicznym podsygnalizuje Pań
możliwe najlepsze rozwiązanie.

Tyle w odpowiedzi na przedstawione pytanie Pami Kolesan-ki. Chciałbym wyprowadzić się również na temat innych spraw poruszonych przez MB w obu listach, ale pozwól Pami, że uczynię to w następnym liście, bo niniejszy, zawierający odpowiedź na główne pytanie, chciałbym wysłać już dziś, bo i tak wysyłam ją z karygodnym opóźnieniem, za co jeszcze raz bardzo przepraszam.

Okazuje się, że gdy weszłam czytając „Oświatę i jej nauczanie w Biał.” ~~coraz to~~ ^{zainteresowana}, że odbitą tę pracę mam w swojej bibliotece, bo już przed parą laty była Pami Deskała przysłała mi ją z dedykacją. Wobec tego odsyłam ją Pami w załączeniu, natomiast zatrznuję z podziękowaniem odbitą pracę o strukturę polskim w powrocie

[illegible]

Okradzionów, 3. X. 1974 88

Pracownia Pami. Kolesauro!

W ostatnim liście wspomniałem
Pami o wybieraniu się w rychłą po-
dróż do niedziwy, żeby mi po-
twierdziłem odbiór przysłanego mi
wtedy adresu sprawozdania z działal-
ności Komit. Oregowej. Potem zaś
zaistniały różne nieprzewidziane
okoliczności utrudniające mi ko-
respondować.

Czyżby nie zaręczony, że sprawi-
łem Pami Kolesauro tyle kłopotu
z przepisywaniem na maszynę spra-
wozdania. Wydało mi się, że jest
ono o wiele krótsze, a tymczasem
okazało się, że spóźnione adre-
suję tam masę stron maszynopi-
su. Bardzo dziękuję za ten adres.

prestać, i przestawać

a zaważem serdecznie przepro-
szam, że ośmieliłbym się nawać
Panią na tyle trudu.

Oczywiście nie mam najmniejsz-
szych nawet zastawek co do tego,
że jeden egzemplarz protokołu
Pani dyrektorowi Wojew. Archiwum
Państwowego.

Czy Pani Koleniowska wchodziła
już w granicę zebranych mate-
riałów o Grecję i Wschodniemu?
A może wkrótce nie to już w. Gre-
ckiej Historii - Osiatowskiej?
Wielki mój przedmiotem wytwor-
zył Pani w tych tak ważnych
pracach o ich efektywności, wy-
stawać mimo tylu trudności
i kłopotów z nimi związanych.

Ja w ostatnich kilku latach
pisaniem wspomnienia ze swojej pracy
w młodości (z okresu 54 lat),

których nie uventyżujemy, oraz
 artykuły na różne tematy peda-
 gogiczne (wielkie z nich zosta-
 dy umieszczone w miesięczniku
 „Nowa Szkola”), ostatnio je-
 dużak — po przebytej przed pan-
 laty dłuższej chorobie — nie
 potrafię jakoś zdobyć się na
 kontynuowanie tych drobnych
 prac. Cieram naprawdę na
 nowy przyrost energii, ale i wiek,
 i osłabienie pochłonek (zwanej
 mena adaptacji organizmu)
 nie są optymistycznie okolicznościami
 i czynnikami sprzyjającymi. Pozu-
 stym dyktuję na tym równieśnym pa-
 dole ~~nie~~ z sobą różne nieprze-
 widziane kłopoty utrudniające
 skupienie myśli i emulacyjne
 energii. Mimo to wciąż będę na
 to, że zdodam jeszcze kilka ~~nie~~
 w garść i opracować przynajmniej

mentore 2 jür poraeynangh sub
premylanyet temadon.

Kadaram duris, duris serde-
canyeh padnewten.

As the

OKradzionów, 4. II. 1974 28

Żanowna i Droga
Pani Kolesauko!

Proszę mi wybaczyć, że dopiero
dziś potwierdzam odbiór otrzymanego
przed kilku dniami obrotowego i nie-
zwiernie ciekawego listu Pani. Ale
to nie z zaniedbania, lecz z powodu
ischiasu, jaki zaatakował mnie
(nie po raz pierwszy w życiu) w ostrej
formie, odbierając mi normalną swo-
bódę ruchów i zmuszając do leczenia
w łóżku.

Jestem na prawdę serdecznie wzru-
szony treścią i formą listu Pani
oraz darowanym mi zaufaniem. Przeknie
dziękuję za przydane mi prace, z któ-
rymi nie mogłem się jeszcze zapo-
znac' dokładniej, ale które wydają
mi się ogromnie cenne i bardzo intere-
sujące. Nie mogę posbawiać Pani
Kolesauki ostatniej prezencji odbitki
„Studion i materiałów do dziejów
m. Babczostoku” i po starannym jej od-

erytanin odesłał ją w presydee
poleconej, natomiast z wdzięczności
zatrzymaniu ofiarowania mi odbitkę
z „Przeglądu Hist.- Oświatowego”!

Będę chciał – bo mam nadzieję,
że moja choroba może niebawem
długo potrzyma mnie w łóżku –
odpowiedzieć bez zbytej zwłoki na
list Pani i w miarę możliwości na
postawione mi w nim pytania.

Podziwiam Państwa i siłę jej ducha,
sprawiającą, że mimo dolegliwości
fizycznych, ciężkich warunków mieska-
niowych i innych przeciwności ży-
ciowych zachowuje Pani dobre samow-
poczucie duchowe i zapas do tak
zręcznej i wartościowej pracy naukowej.

Z całego serca życzę Pani Kole-
żance wydatnej poprawy w stanie
zdrowia i siły do jej kontynuowania.

Zadziwiam dużo, bardzo dużo,
prawdziwie, energię i serdecznych
podziwien!

Adelle

Okradzionów, 11. IV. 74 34

Panowna Pani Kolesiandro!

W jednym z listów zażytych
Pani o Józefa Korbawskiego, referenta
szkolnictwa zawodowego w Biurze Okrę-
gowym, ale nie potrafię udzielić za-
danych informacji o nim, nie wiem,
gdzie przebywa i czy żyje.

W tym samym liście proszę Pani
Kolesiandra o dane dotyczące tego,
co Biuro Okręgowe konkretnie wczyniło
dla Białegostoku w zakresie dydaktyki,
muszę stwierdzić, że niestety niewiele,
na co byłyby różne przyczyny i oku-
liczności. Biuro nasze istniało niedłu-
go, bo jak Pani wie powstało ono
dopiero w połowie 1943 r., gdyż był
to ostatni okręg zorganizowany przez
D. O. i L. Do tego potrzebno pracow-
wać indywidualnie i upłynęło trochę

czasu, zaimm został ustalony jego
skład osobowy. Znaczące było nasu-
wienie na przygotowywanie do wno-
szenia działalności administracyjnej.
Po nawiązaniu pewnych kontaktów
z Białymostkiem niewiele już nie-
mego pozostało na organizowanie
pomocy dla terenu w pracy nad
tajnym nauczaniem. Instrukcję i
prezjedre przydziałowy pisał "Paweł
Dziurkiewicz", który Paweł odwiedził
w Białymostku, a po powrocie
informował nas o pracy w zakresie
tajnego nauczania na obszarze okręgu.
Próbowałabym wyzyskać również po-
dręczniki i tekstury, w czym byli
pomocni ofiarom Kółek, ale jak
to wynika z relacji Pawła przesyłki
nie docierały do Was. Istniał
zamiar mojego osobistego wyjazdu
do Białegoostoku w celu nawiązania
bliższego kontaktu z terenem, nie-

Wtedy z racji trudności natury obre-
 ktywnej nie pozwolił na jego re-
 trasy. W rezultacie redaktor
 Biura Okręgowego w ogromie pracy
 dokonanej przez Panią i jej współ-
 pracowników w zakresie organizowa-
 nia tajnego nauczania był znikomy.

A teraz o sprawach bardziej
 osobistych. Zapytaj Pani Kolesiaka
 o moje pamiętniki. Otoż obejmują
 one jedynie 19-letni okres mojej
 pracy służbowej na stanowisku dy-
 rektora III Liceum Ogólnokształcącego
 we Wrocławiu, które zorganizowałem
 wkrótce po zakończeniu wojny i któ-
 rym kierowałem do momentu mego
 przejścia w 1965 r. na emeryturę.
 Są to wspomnienia młode, stano-
 wiące zarazem historię tej szkoły,
 pobrzmującą z uwagami i refleksjami
 natury dydaktycznej i wychowawczej.
 Natomiast wspomnień o pracy w Kon-

spiracji" w dziedzinie tajnego nau-
czania nie sprzywał. Moze
uwzględnić jej w ramach państwu-
ków obejmujących pierwszy okres mo-
jego życia nie tylko ogólnego; ale
współ, czy na ich napisałam pro-
wili mi mój zaawansowany wiek
i nie najlepszy stan zdrowia. Kre-
mle sąamęz mię współwzrost, czy
jest sens pisać państwuiki z cado-
knotu życia, gdy nie należy się
do szeregu osób które wybitnych
i jakich przynajmniej zakresie
i w jedyń dziedzinie. Ja sam
chętnie czytaję państwuiki, ale
tylko pisać przez ludzi, którzy
dokonali w życiu czegoś wielki-
wego, nieprzeciętnego.

W cennej i ciekawej pracy Pani
o malarstwie polskim w powstanie
Bielsk Podlaski w czasie okupacji zain-
teresowały mi się m. i. zwłaszcza o inż. A.
Bachowski (str. 218, 219). Znalazł
się dobrze w okresie bezpośrednio przed-

36

wojennym, gdy obydwa pracowaliśmy
na stanowiskach okręgowych wzytar-
torów szkół w Kuratorium Okręgu
świeckiego w Brześciu nad Bugiem
— on był wzytorem szkół rolniczych,
ja — szkół powszechnych i za-
kładań kształcenia nauczycieli.

Znatem również niektóre spośród
innych osób wymienionych w przyda-
nych mi pracach Pani Kolesańskiej.
Dyr. Konrad Kosiński tegoż poematem
przed wojną w Prusach w czasie
wizytowania Landesnego Inspektoratu
świeckiego i szkół w tym po-
wiecie. Wywarł na mnie niezwykle
miłe wrażenie.

Na str. 71 swej pracy o tajnym
nauczaniu w Bratysławce wymienia
Pani Zofię Kudelską i Helenę Ro-
towską. Oby dwie współpracowały
ze mną przez wiele lat po wojnie
jako nauczycielki kierowanego prze-
mnie III Liceum Og. we Wrocławiu.
Helenę Rotowską uczyłam w mojej

o wiele historii w niewielkiej ilości
godzin tyg. w charakterze nauczycielki
kontraktowej (była instruktorką hi-
storii w Kuratorium Wrocławskim).
Natomiast Zofia Kuselska była na-
uczycielką etatową i nazywała się Dąbny. Była
b. dobrą nauczycielką i wychowawczynią
nie tylko klasową, ale i w innych dzie-
dzinach życia szkolnego. Po drugim
okresie pracy w III Liceum wyjechała
do Gdańska, gdzie wyrosła za męża
za profesora wyższej uczelni. Ko-
respondowałaś z nią ze sobą aż do czasu
jej śmierci, która nastąpiła przed
kolem laty.

A czy dr Ryszard Wroński,
który był bliskim współpracownikiem
Pawła w czasie okupacji, to ten sam
profesor, który mieszka obecnie wy-
kłada w telewizji dla nauczycieli
w ramach Nauczycielskiego Uniwersy-
tetu Radia i Telewizyjnego (NURT-u)?
Znałem też b. blisko wspomnianego

37

prof. Pawig w tej pracy kuratora Romualda Petrykowskiego jako swego zwierzchnika w Kuratorium w Brestu nad Bugiem. Potem - w czasie wojny - mieszkał on przez parę lat w moim mieszkaniu w Warszawie (bez zameldowania, ponieważ ukrywał się przed poszukującym go Gestapo). To dość prowadzę z nim korespondencję. Ma obecnie 85 lat, mieszka w Warszawie.

Z jednym z listów doradca mi Pawig przekazał książkę wś. Karłowego - Zajdlera p. t. „Ruch Oporu w latach 1939-44 na Białostocko-cyżynie. Chętnie bym to przeczytał, ale jak postarai się o tę książkę? Nie jest to dla mnie łatwe, bo od chwili przejścia na emeryturę mieszkam wraz z żoną w naszym wdanym domu jednorodzinnym na wsi (na pograniczu województw: krakowskiego i katowickiego), stąd rzadko gdzieś wyjeżdżam (czasem do Wrocławia, gdzie mieszkała wyjątkowo

maire d'ici i wnukowie).

A teraz prosba. W 1966 r. przedstawiam Panu adres opracowanego przez Hel. E. Maszade sprawozdania z działalności Biura Oregowego. Obecnie nie mogę odnaleźć w moich papierach tego sprawozdania. Czy nie byłaby Panu tak miła przysłać mi adres z adresu, albo ten adres, który Panu przedstawiam, przedstawić go sobie i adresować Panu bezwzględnie w liście poleconym.

W trakcie pisania niniejszego listu otrzymałem nowy list od Pani. Odpiszę na ten list osobno. Jest też w obecnym liście przekazywaniem i pominięciem jakiejś z poruszonych przez Panią spraw, to proszę mi o tym napisać, żebyśmy to mógł usupewnić w nadchodzącym innym liście.

Z wielką życzliwością pozdrawiam
wszystkich i życzenia miłych i pogodnych Świąt Wielkiej Nocy.

Artur

Okradzionow, 13. IV. 76

Żanowna Pani Kolesauro!
Serdecznie Pani współczuję
z powodu wypadku z nogą
i życzę rychłego wyzdrowienia
i odzyskania pełnej jej sprawności,
Wiem, co Panu, bo sam miałem
wypadek odłamania nogi przed
20 laty na nartach w Beskidach
Wschodnich na Polku, Blisko
pół roku miałem nogę w gipsie,

Jednocześnie bardzo mi cieszę,
że ma już Pani Kolesauro przy-
darzone nowe morderstwo i
życie dobrego w nim samopoczucia.

Ja od Kości mordercy czuję
mi znacznie lepiej, w znacznym
stopniu ustąpiły dręzące mię

od wielu lat dolegliwości z
żółcią i w ogóle całego systemu
trawiennego, co dodatnio wpły-
nęło na lepsze samopoczucie
ogólne, lepszy apetyt, lepszy sen.

Do napisania obszerniej histo-
rii Lécum ogólnokształcącego, które
zorganizowano po zakończeniu
II wojny światowej we Wrocławiu,
i którego kierownikiem przez dwa
dziesięć lat aż do przejścia
na emeryturę, zatrudnionym był od
jakoś czasu do sprykania
wspomnianych ogólnokształcących. Nam
jako w rękopiśmie napisanych kilka
okresów życia, wskutek mojej zymo-
wa zaprosił mi rękopisy przepisy-
wał na maszynie, nie zastając
aż ukończoną całość, bo pracę tę
wznowyłem sobie na czas adwizy,

Gdyby do Pańs Kolesaure
 zainteresowało, to nabyłbym jej
 preda do preprawy j'akis'
 wybrauy rozchiat w manynopsi-
 sie z prosby o zwrot po preasy-
 samu. Ale to mogłoby być
 aktualne dopiero za kilka miesięcy,
 bo synowa, mieniąca się we wro-
 obawu, ma mało czasu i może
 eschrenie preprai na maszynę
 raleadowe j'akies' 2-3 strony ma-
 nynopisowe, poza tym ja też
 piszę te wspomnienia powoli
 zarówno z braku czasu, jak
 i z braku cierpliwości. Piszę
 przeważnie z pamięci, bo różne
 notatki czynione w toku życia
 zapomniały mi się w czasie
 ostatniej zawieszki wojennej.

Wspomina Pan Kolesaure
 o zwrotach piśmiennych z zakresu peda-
 gogiki, umiarkowanych w brzmieniu

urzędowym K O S Brzeskiego. Przez
wielu lat przed wybuchem wojny,
będąc wyznawcą omawianym
w tym Kuratorium, pełniłem
jednocześnie funkcję redaktora
tego Kwartala. Jeśli Pan ma
te numery Kwartala ze swymi
pracami, to byłbym rad, gdyby
mi je Pan przysłał. Odpisałbym
je Panu Kolorance po krótku czy
krótkim czasie jako przesyłkę
polecaną.

Z okazji Święta Wielkiej Nocy
dla Pana Kolorance serdecznie
życzenia i serdecznie
wianów.

W. Fl.

Ostatni mój pismakowski list nr. 1944.
15 VII 1948 r.

Białystok, 10 XII 1977 r.

*Prośba o pełne
informacje ze strony
Dok. Kow. z Warszawy*

Szanowny Panie Dyrektorze,

Jestem bardzo niespokojna o zdrowie Pana Dyrektora, bo 8 miesiąc upływa od ostatniego listu Pana Dyrektora i od tej pory zupełne milczenie.

Ze swej strony miałam okazję do nawiązania korespondencji z Panem Dyrektorem, ale nie mogłam jej wykorzystać. 20 lipca br. poślizgnęłam się we własnym mieszkaniu i złamałam obojczyk. Jeszcze dzisiaj kontynuuję zabiegi lecznicze, ale czuję się znacznie lepiej. Dowodem tego - powrót do przerwanej pracy społecznej.

Min. Cśw. i Wychowania polecił o nam, a więc ZNP w Białymstoku i naszej Komisji Historycznej, przygotować uroczystość, związaną z nadaniem Szkole Podstawowej Nr 27 w Białymstoku - imienia: "Nauczycieli Tajnego Nauczania". Podobno jest to pierwszy wypadek takiego wyróżnienia w skali całej Polski i musimy odpowiednio przygotować się. Już od kilku miesięcy przygotowujemy się do tego zaszczytnego momentu. Chcemy stworzyć przy tej Szkole Izbę Pamięci, poświęconą tej sprawie, zbierając potrzebne archiwalia i fotografie. Mam zamiar po zakończonej uroczystości pozostawić Szkole Izbę pamięci, zostawiając jej eksponaty w odbitkach, a realne dokumenty przekazać Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu.

Dłż niedawno ktoś z Warszawy z Min. Cśw., interesował się zbiorami tajnego nauczania terenu Białostoczczyzny. Ks. Ta o soba przyjechała do Szkoły w sprawach służbowych. Rozmawiała z nią Dyrektorka Szkoły, a ze Zw. Naucz. Polsk. nie miał okazji nikł rozmawiać, bo tegoż dnia wizytacja centralna skończyła się; proszono tylko Dyrektorkę o przekazanie nam pewnych uwag. Poza sprawami organizacyjnymi poruszyła jeden ważny moment. Jej zdaniem należałoby zwrócić się do żyjących jeszcze członków Biura Okręgowego w Warszawie, prosząc o napisanie kilku słów o pracy w ostatnich tygodniach istnienia tej organizacji, a więc na krótko przed zakończeniem wojny. Bo dotychczas o tym terenie pisał Białystok i napewno będzie dalej pisał; a Warszawa powinna wspomnieć o nas, choć króciutko, co byłoby jednocześnie weryfikacją tego, co Białystok pisał o sobie. Pożądane są też zdjęcia członków Biura Okręgowego w Warszawie. Oczywiście - zgodzie kuratora.

Jeśli trudno będzie ustalić Panu Dyrektorowi pewne sprawy - chętnie pomogę, bo wiem, że Pan Dyrektor ma gdzieś zakopane swoje biuro. Z Delegaturą Rządu RP na Kraj - woj. Białystok - skomunikowałam się we wrześniu 1943 r. przez Jana Procańkiewicza, z którym stale od tej pory ko-

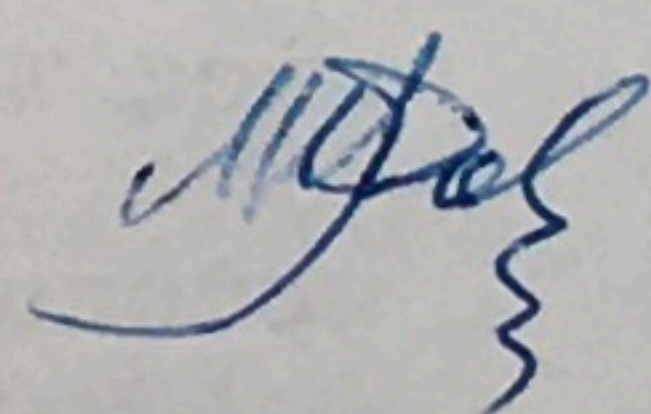
unikowałam się. Również kontaktowałam się z Henrykiem Jastrzębskim, b. na-
cielem Szkoły Handlowej w Białymstoku, członkiem Delegatury Białostockiej,
który należał do naszego Biura-filii. I od tej pory zaczął przyjeżdżać do
mnie, do Białegostoku, "Pan Inżynier" z Warszawy, który był Waszego Biura
łącznikiem. Dopiero złożyłam przysięgę na ręce wojewody Kazimierza /imię pa-
niętam napewno, natomiast nazwisko przypominam sobie - Łukasiewicz, nie wiem
tylko, czy pewnie/ 21 marca 1944, przy ulicy Podstołecznej, w domu Jana Pro-
cakiowicza, w jego obecności i Bartłomieja Mazura, członka Delegatury.

Na drugi dzień, 22 marca 1944 r., składał przysięgę kol. Konstan-
ty Kosiński, w moim mieszkaniu, ul. Wasilkowska 21, na ręce Jana Procakiewi-
cza, w obecności ~~jaższak~~ mojej i Bartłomieja Mazura. Pozostali członkowie
Biura Okręgowego-Filii, Ryszard Wroczyński, Władysław Okuszek, Michał Lotosz-
ko byli już po złożeniu wcześniej nieco przysięgi w swoich organizacjach
wojskowych.

Ten okres po złożeniu przysięgi był dla naszego Biura Okręgowego-
Filii bardzo ciężki i trudny, ale o tym nie należy wiele wspominać, bo okres
tej pracy nie był istotny we właściwym znaczeniu dla tajnego nauczania.
Tutaj chodzi jedynie o pracę organizacyjną, dokument dalszej więzi i nie-
przerwanej z Warszawą.

Bardzo proszę Pana Dyrektora o przemyślenie tej sprawy i odpowied-
nie do niej ustosunkowanie.

Przy okazji zbliżających się świąt i Nowego Roku przesyłam Panu
Dyrektorowi oraz Jego Rodzinie najlepsze i najserdeczniejsze życzenia świą-
teczne i noworoczne. Załączam również serdeczne pozdrowienia i wyrazy
szacunku.



Okradzionów, 23. III. 77

Благодарна Вамъ Колѣяuko!

po przeczytaniu uwag Pań Ko-
leżan! dotyczących konstrukcji
pisma przez Kółko moich kolegów
pracy aktywniej, spróbujmy kamień
z pierś. Konstrukcja także zapro-
ponował jeden z kolegów, ja ja
jako redaktor całości pracy nie-
opracowane zaakceptowałem. Ale od
połączki nie było przeważnie wprost-
rości co do funduszy i celowości
frekwencji części - ogólnie literatury
osobiste i indywidualne w okresie
po upadku powstania 1863.

Argumentacja Pańi Kolesański
jest tak nieprecyzyjna i słaba, że
nawet jej wprowadzenie do dyskusji nie
wymagabym a tej niepotrzebnej
zaplanowanej sesji, o czym pewnie
domyślnie zarówno, jak i sama Kon-

stulepi' pracy, jak i innych zarad-
kowych kolegów.

Serdecznie dziękuję Panu
Koleźniarce za przyślanie mi
tak cenne i dobre uwagi
przysłane, które bardzo nam
są przydatne przy ustalaniu
ostatniego stanu poniesionych
kosztów pracy.

Kwestię całą tej naszej
"pracy społecznej" traktuję tylko
na marginesie godzinnego murku
mojej obecnej pracy, nieustannie
opracowywanie wspomnień z ca-
łego mojego doświadczenia życia.
Czynię to w ścisłym kontakcie
z panem pracownikiem Osob-
nym (nauczonym doświadczeniem
i zaopiniowanym dyrektora wydawni-
ctwa), który za mią ajacem,
wspierając mią i zachęcając do

Kontynuowana i wydana
 ma już mocno zaawansowanej
 pracy wspomnieliwej, mimo to
 nie jestem pewien, czy zostanie
 ona opublikowana, bo zawiera
 sporo momentów, które parady-
 by przez cenzurę po 1956 r.
 i po wypadkach grudniowych,
 a więc w roku 1971-1972,
 teraz jest to wątpliwe. Chcę pro-
cież nie mogę fabrykować wspomnień
i pisać pod cenzurą.

Kto jak ja został w okresie
 20-letnia odznaczony Krzyżem Rewo-
 lucyjnym, Krzyżem Legionowym
 i Krzyżem Niepodległości, nie
 ma teraz żadnego dyktanda i udzi-
 ęnień z wydaniem kogoś, co napisać
 mógł jednak, bo w ten sposób
 fakty państwowe przeżywałem różne
 okresy mojego życia, a wspomnienia
 moje — jeśli nie zostaną opubliko-
 wane — idą do archiwum lub
biblioteki osobistemu oraz zobawij

dziesięć i wewnątrz na paucygoz,
Jeszcze raz pręknij dzętyj
Pan' Kolerance

i zabijam jeszcze wyrazy
szacunku i powołanie oraz
bardzo dużo verdeauy podrozet,
A. J. M.

Uprawa semina-
ryjnej metody

Okradzionów, 23. II. 77⁶⁰

Przeznana Pani Kolesauro!

Jeśli dobrze pamiętam, to wspominałem już w jednym z listów do Pani Kolesauro, że nieliczne grono żyjących jeszcze b. absolwentów rozprzecz. seminarium nauczycielskiego w Jednejowie postanowiło napisać pracę zbiorową, składającą się (a właściwie mającą się składać) z następujących części:

- 1) wstęp ("Od autorów")
- 2) szkic historyczny dotyczący dziejów wyżej wymienionego seminarium
- 3) szkic historyczny o charakterze ogólnym, zawierający garść danych o rozwoju oświaty i szkolnictwa w okresie od powstania zjednoczonego do wybuchu I wojny światowej

- 4) Indywidualne wspomnienia koleż
kolegów z okresu polityki w ros.
sem. naucz. w Związku
5) może też „Pamięć”.

Jeżeli z kolegów napisat
projekt Wstępu („Od Autorów”), który
zapewne ulegnie pewnym zmianom
w związku z uwagami krytycznymi
pozostałych kolegów

Część II („Z dziejów ros. sem.
i polsk.”) opracowaniem współnie
z kol. Krelonką.

Część III jest jeszcze „w projekcie”
(gromadzący z trudniejszych materiały
do niej)

Na część IV zdążył już wspomnieć
tylko czterech kolegów (pozostałym
niemożliwa ich opracowanie tak
stanu zdania). Mam już napisane
i przepisane na maszynie moje wpo-

muszę oraz ~~złożyć~~ ^{wspomnienie} przedsię z kolegów,
ale z nich pomyślałem już mi już
recepty swych wspomnień i oddać
je do przekładu na maszynę, owarstwy
- jeżeli je opracuję.

O em. "Polskim" pomyślałem, gdy
będę gotowa wypróbować poprzedzając
je przez pracę.

Pracując w odpowiedzi na jego
proponując wyraża Pan życzenie, żeby
jej przedstawił ~~swój~~ wspomnienie całości
ciężkie, nad którym pracuję, więc
na razie przekładam Panu koleżance:
1) projekt "Wstęp" 2) skic pt. "Z dziejów
ros. zem. n. w jęz." oraz 3) moje
osobiste wspomnienie mapy wiersz
do zapytania o tej samej pracy zbio-
rowej - z prośbą o ocenę i krytyczne
uwagi.

Jeśli to możliwe, proszę o od-

Здана ми задаронных паў нуміраў
лістак факт масынаў іхад падары
марца н.б.

Мяк прынята сабраўшыся паў
Паві Халецка не ўважыў ні
па прыняццю паўнаго року, бо чаканы
я нават некалькі вяршэй, бо
справа наша запіс іх прынята
на масынах.

Паві Халецка паў прынята
і прынята ў прыняццю прыня
паві Халецка паў прынята і са
прынята.

Паві Халецка прынята
за прыняццю ми гаворыць вядомасць
о себе, а прыняццю о па
не адна.

Лістаў дзяржавы Халецка
дзяржавы прынята

Паві Халецка

Okraščionė, 15.7.78

Tranowna Pami' Koler'auko!

W odpowiedzi na ostatni list
Pani (z dn. 8. I. 78) pisałam
że muszę wątpić, czy Woj. Biblioteka
Publ. ^{w Warszawie} dałaby mi wypożyczyć pracę
Kuratora R. Petrusiewskiego, znajdującej
się w oprawionym maszynopisie w Biblio-
tece „Essel'niem” we Wrocławiu, ale
sądzę, że spróbować można. Praca ta
nie została wydrukowana (może ze wzgl-
dów cenzuralnych) i wydaje mi się, że
znajdując się w Bibliotece jest dostępna
do wykorzystania raczej tylko na miejscu
(w „Essel'niem” we Wrocławiu).

Proszę R. Pełkowskiego przysłać mi
autor na skutek mojej prośby w ub. r.
na prz. niestępy do Okręgowego
i miarom możność posyłać sobie
z niej obywateli odpisy, m. i. z rozstrzygnię-
pt. „Organizowanie i działalność Związku”

"Osnove Publicnogo." z moich notatek
wynikajacych, ze to, co autor pisze
o tajnym nauczaniu na Bialostocky-
nie, opiera na pracach Paus' Kule-
zanski, na ktore nie w swoich rela-
ciach powedyje. Baczlywazge obecnie
ponownie przesymione adisy z pracy
kur. Petykewskiego, nie znalazlem
w nich zadnych innych wzniacek
o organizacji i funkcjonowaniu taj-
nego nauczania w Bialostocku i
wprowadzicie poza tym, co podalem
w moich wspomnieniach, ktore Paus'
przedalem.

Stawiam sq w pracy R. Pety-
kewskiego ciekawe wzniaczki o prob-
ach zorganizowania tajnej oswiaty
na Polesiu, ale o tym nie
pisalem w moich wspomnieniach,
bo to nie mowilo nie w moim
temacie. Gdyby to jednak Paus'

Kolewauk z jakich wygłód
 interesowało, mógłbym jej przesłać
 wspomniane wiadomości o Polesiu,
 bo mam jej w sprawie z pracy
 Kuratora R. Pch. Mnie je nie
 zainteresowały, bo jako b. otoczony
 wygłód słoń w grze nad
 Bugiem, pracujący w tamtym Kurat-
 orium pod aresztowaniem Kurat-
 ora Pch. Kuratorskiego, ^{w latach 1935-1939} miałem pod
 opieką wyjątkowo inspektoraty szkolne
 i licea pedagogiczne w woj. brade-
 szczyńskim i opisał tego jeden z po-
 wadów na Polesiu (prywatnie).

Będę Panu Kolewauk bardzo
 wdzięczny za każde wiadomości
 o jej obecnych pracach.

Co do zapytania dotyczącego odwiedzin
 naszego Kuratora Okręgu, to napisadłem
 w tej sprawie list do K. J. Jan-
 wada Radwanowskiego (mieszkałego
 obecnie w Łodzi), który był w czasie
 Okręgu referentem do spraw emigracyjnych

P. J. Bardas pisanam co mi oddać pismo: pismo
 umieszczony i w sprawie, bo tak mam nadzieję, że

831

Okradzionów, 14. II. 79

Pracownia Pani Kolesianko!

Proszę mi wybaczyć tak opóźnio-
ną odpowiedź na ostatni list Pani.
Sprowadzane to było szeregiem oko-
liczności. W ogóle mam masę rale-
głości w korespondencji. Z równowagi
psychicznej wyprowadziła mnie gło-
wnie choroba Zony. W grudniu
przeszła zapalenie płuc, tym niebez-
pieczniejsze, że od wielu lat choruje
na serce. Na szczęście po kilku ty-
godniach leczenia w domu w Dółku
i przy dobrej opiece lekarskiej nie-
bezpieczeństwo minęło i Zona po
okresie rekonwalescencji już nie może
po mieszkaniu, ale jeszcze nie wycho-
dzi z domu.

Co do zasadniczej rzeczy, którą Pani
Kolesianko porusza w liście, to nie

2

nam nie przeciwko temu, żeby
tyś Panu powołała na mój pa-
mątek.

Przydatem pamiętnik s.p. Ku-
ratora Pełczyńskiego (zapewne
Panu wie, że zmarł w podobne
lata ub.r.) i poczynieniem sobie
spore z usęgi wyjęgi, m.in. z pod-
rozdziałów zażytkowanych: „Orga-
nizowanie i działalność Kom. Ośw. Publ.”
(str. 522 - 526) i „Zwrotny cha-
rakter KOP” (str. 526 - 536). ~~W tym~~
drugi autor pisze m.in. (cytuje ich
dostownie kilka interesujących chyba
dla Panu etai):

„W ^{grudniu} 1940 r. gen. Sikorski
ustanowił na miejsce Rady Państwa
Delegata Rządu Emigracyjnego na
Kraj. Został nim Cyprian Radajski, [†] przed-
stawiciel chrześcijaństwa ^{demokratycznego}.
„Kurator Kupański (prowodzący
cy KOP - paryż. mój) nawiązał ^{z nim} kontakt
i referował mu organizację oraz dawa-

84 3

Saluot narcej Kom. Bim. Publ. / KOP.
„Delegat sprawozdane prays
do wiadomości i upowadnas nas do
dalrej dsiabaluoci.”

To byty cytaty z I-go podrozro-
bku, a z II-go # wazytyz co na-
stepuje:

„W r. 1942 zmarł Cyryl Radajski,
a Delegatem Brzdu zostal mianowany
prof. uniw. Jan Piękałkiewicz (luto-
wec), który sprawował tę funkcję do
1943r. Kiedy narz prowadzicy zgro-
wili się do nowego Delegata, ten oświadczył
mu, że kierownictwo tajnego nauczania
powierzone zostało Stronnictwu Lud.
jemuże przez poprzedniego Delegata Cyr.
Radajskiego. Wobec przynależności polity-
cznej Cyryla Radajskiego oraz poglądów
uniw. Bimaty w kwestii londyńskim, Ks. Ka-
cynskiego, wydawało się nam to nies-
drowne. Skonsternowany Delegat, prof. Pię-
kałkiewicz, oświadczył wówczas, że nie może
juzi zrećwić wytworzonego stanu rzeczy,
ale prosi, by Komiza nasze funkcje
newala w charakterze nadziednym
i opimewada dsiabaluoci Tajnej Organizacji.

4 Wamysla dzej. Czy o tej decyzji prof. Pie-
karski poinformował kierownika TOS-u
- nie wiem. Natomiast nam o tym za-
minutowo o tym Stawowski Delegata
Prez. Zakomunizował Kur. Kupczyński
na najbliższym okresowym posiedzeniu
Prezydium KOP. Ponieważ także Kur. Kup-
czyński wrócił do Kienia okupacji. Był
on z natury bardzo powściągliwy w wypo-
wiadaniu się. My zaś obywatelskie Kierowni-
ctwo KOP ze zrozumiałych względów kopra-
cyjnych i taktycznych decyzję Delegata Poka-
łowego oraz naszą pierwszą dyskusję
krytyczną w całej tajemnicy.

„Rozumielismy, że w tych warunkach należy
postępować samodzielnie, by nie dać nawet po-
zostów do przedstawiania dodatkowych uwag
nam i a Kierownictwu TOS-u.”

„W centrali KOP organizujemy z Delega-
tury od nasu do nasu różne projekty
organizacyjne do zaprzestania?”

„Zgodnie z nową rolą KOP przystę-
pić do przekazywania TOS-u naszego stanu
ponadto w rzeczywistości”

„W lipcu 1941 r. zjawił się do mnie
mieszkaniec w Warszawie Ks. dr. Jan Hłaska,
dyr. męz. gmin. i br. og. w Dziwnowie,

i zmagajo se zameru predobiti in
do D'abegorobu. Uverjeno ni i jako
zastopa prevodnega Kev. Osu. Publ.
upravno do do zorganovano na D'ab-
Dobryne dajce nameru.

Golyha Daini Koleranka oheraba
dodadnje zaprosai ni a tekstem
vporumljeni dnuh nadzvalstvo z pa-
mighne kvadra Petrykowskego, to
sodre, ie jeden egzemplar ~~znajduje~~ ~~ty~~ ~~on~~ w ponadani
p. Petrykowskej, Cay jz Daini zna
i ma jej adres?

Jeli Daini me zna p. Petrykowskej,
to w ranc potreby govor jedem
zapytai jz listuie (odrymymu)
Korespondenc, cay me miaby me
preento Kevu, dely Daini Koleranke
pajolaj byhosei w Wazrane odore
doba jz i poprosba o umoz udo-
stopenie (oljha w nej na w miedo-
min) prentase odosnyh ustev
z paumhne kvadra Petrykowskego.

To synacem lylo, co mogetu

6 pisał Paul w odpowiedzi na Ję
lud.

W liście tym nie wspomina Paul
o ~~sta~~ obecnym stanie swego zdro-
wia. Ja, jak na mój młody zaawans-
owany wiek, zajmam się skromnie
nie najgorzej, mimo iż od czasu
nieudolnej próby na dolegliwości
nierzadko trawienym i obojętnie
na zdrowej lub murej serdecznej drecie.
Co jasn' was (co która tydzień,
lub razowej - różnie) nieważnie stany
ostrej nieschamności. Miałoby to miejsce
winnos' w ostatnich dniach. Wierzący
cały dzień przeleżałem w łóżku,
prawie nic nie jedząc. Wreszcie
w jasn' lepszej, czego jedynym z dowodów
jest mój jedyny list.

Racjonalnie, że napisany jest mój
wielki cyferek i wtedy wolno.

Trochę w tym wstępie i mój pierwszy rok
długopisu. Tu u nas trudno o dobre
do niego wkładu, albo w ogóle nie
można ich mieć. Z tego powodu podro-
bnie ad dobre i do zony. *Paul*

Białystok, 15.I 1974

Szanowny Panie Dyrektorze,

Serdecznie dziękuję za miłe życzenia świąteczne i noworoczne. Ze swej strony również załączam życzenia b. dobrego zdrowia i wszelkiej pomysłności w Nowym 1974 Roku. Jeśli nie spełniłam tego miłego obowiązku wcześniej, to należy to przypisać mojej niedyspozycji fizycznej. Zaatakowała mnie jeszcze w okresie przedświątecznym moja astma nieuleczalna i zmuszona byłam ograniczyć swoje prace obowiązkowe.

Piszę z zadowoleniem do Pana Dyrektora, bo mam okazję wypowiedzieć to, co męczyło mnie i sprawiało przykrość już od dłuższego czasu. Uczynię to systematycznie, dzieląc się jednocześnie i innymi uwagami, dotyczącymi mojej osoby, i odpowiedziami na zadane mi pytania.

O zdrowiu już wspomniałam, a moje samopoczucie duchowe zupełnie dobre. Dowodem tego może być fakt, że od r. 1965 pracuję nad historią tajnego nauczania i zapał do tego rodzaju pracy nie zmniejsza się, a przeciwnie, co pewien okres czasu, mimo różnorodnych przykrości związanych z tą pracą, potęguje się. Co na to wpłynęło?

Często w odpowiedziach na moje pismo do obcych ludzi otrzymuję materiały rzeczowy, a na zakończenie słowa zachęty do wytrwania w pracy tak pożytecznej społecznie i potrzebnej. Często też piszą ludzie, że są mi wdzięczni za to, że o nich wspomniałam, w przeciwnym razie nikt nie wspomniałby o ich poświęceniu i ofierze. Te i podobne słowa uznania otrzymuję często i to właśnie trzyma mnie w dobrym stanie duchowym. Bo od strony materialnej jest to źródło bardzo skromnego zarobku. Za artykuł w "Nowej Szkole", który z własnej inicjatywy napisałam w 1971 r. w 30-lecie przystąpienia Białostocczyzny do akcji tajnego nauczania - dostałam 607 zł., a byłam nim zaabsorbowana przez kilka miesięcy. W r. 1960 wyszła "Szkoła w konspiracji", nakładem ZNP, Warszawa, wyjątki z pamiętników nauczycieli tajnego nauczania, gdzie znalazły się i moje wyjątki nakreślonych wspomnień. Za to otrzymałam 992 zł. /24 strony druku/. Za artykuł o tajnym szkolnictwie w Białymstoku otrzymałam w r. 1969 r. 3.200., zł. Za pracę o Bielsku Podlaskim dano mi w r. 1972 tylko 2340.- zł. 80 gr. /potrącają nawet koszty przesyłki pocztowej/, a długo nad nim pracowałam, prawie 2 lata, jeździłam kilka razy do różnych miejscowości w jego sprawach. Koszty wyjazdów, korespondencja, maszynistka - wyniosły więcej niż połowa honorarium. Na tym przykładzie można najlepiej zilustrować, jakie zyski ciągną ludzie, zajmujący się pis

niem artykułów o minionej przeszłości historycznej, gdzie materiał rzeczowy trzeba zdobywać, a nie czerpać z gotowych opracowań.

Ponieważ Pan Dyrektor postawił mi konkretne pytanie, nad czym obecnie pracuję, przeto odpowiadam, że wykończam historię tajnego nauczania w powiecie grodzieńskim i wołkowyskim. To była bardzo ciężka praca, wymagająca przeprowadzenia dużej korespondencji z ludźmi, osiadłymi po repatriacji po całej Polsce, oraz wyjazdów do Warszawy do Archiwum KC PZPR. Będzie ona też drukowana w Przeglądzie Historyczno-Oświatowym. W roku ubiegłym przygotowałam do druku pracę: Tajne nauczanie w okresie okupacji hitlerowskiej w powiecie Grajewskim, a 2 lata wstecz - Tajne nauczanie w okresie okupacji hitlerowskiej w powiecie Sejneńskim.

Taki jest mój dotychczasowy dorobek naukowy. Pragnę jeszcze napisać o tajnym nauczaniu w Suwałkach, a potem w powiecie Wysokie-Mazowieckie i chyba na tym skończy. Projektowanej pierwotnie całości nie wykończę, nie czuję się na siłach, zresztą w tym zakresie piętrzą się przede mną pewne trudności, o których wspomnę poniżej. Gdybym miała lepsze warunki bytowe, może zdobyłabym się na większy wysiłek wydajności w pracy. Posiadam ciężkie warunki mieszkaniowe. Gdy syn wyjechał na studia do Warszawy, musiałam przyjąć sublokatorkę do swego 2-pokojowego mieszkania, bo nie dawano mi żyć. Zamieszkałam w swoim, przechodnim pokójku, który właściwie stał się przedpokojem dla mnie. Teraz, w miarę, gdy człowiek staje się starszym i bardzo zmęczonym życiem, ten przedpokój męczy mnie, przytem mieszkanie zimne, stare budownictwo. Zapisalam się do Spółdzielni Mieszkaniowej dość późno, muszę czekać przez kilka lat na przydział normalny. Wprawdzie dzisiaj można nabyć mieszkanie w terminie przyspieszonym, za dewizy lub po cenie rynkowej, ale takiej gotówki nie posiadam. Muszę więc sama nosić węgiel, palić w piecach i pół dnia siedzieć przy piecu i podkładać często, jeśli mróz na dworze. A w Białymstoku jest chłodniej niż w Warszawie. Z mojej renty emerytalnej 12500 zł. - zł./ nie żałuję na węgiel, ale gdy są wiatry, a niekiedy i wichury - to wszystko ciepło wywlewa i nic nie pomaga. W takich więc warunkach fizycznych nie ma mowy o wydajnej pracy naukowej.

Przechodzę teraz do spraw istotniejszych. W mojej pracy nad historią szkolnictwa w okresie hitlerowskim są blaski, ale są i cienie. W r. 1964, akurat w tym czasie, kiedy postanowiłam zabrać się do mojej pracy obecnej, zgłosił się do mnie AK-owiec, jeden z b. oficerów Komendy Okręgu Białystok AK, delegowany przez pułk. Władysława Lniarskiego, pseud. "Mściśław", komendanta Okręgu Białystok AK, w sprawie następującej. Oficer delegowany miał pseud. "Zaremba" i tą nazwą będę się posługiwała. Dla pew-

styczne zachowałam do dnia dzisiejszego. Otóż "Zaremba" w liście domagał się ode mnie, abym, pisząc historię tajnego nauczania na Białostocczyźnie, podkreśliła uzależnienie tej akcji od AK. Jako dowód przytoczył fakt, że są u nich dokumenty świadczące o odwiedzaniu "Mściszawa" /przebywał w ukryciu pod Łapami/ przez dyr. K. Kosińskiego i złożeniu przez dyr. K. Kosińskiego przysięgi na ręce "Mściszawa", na skutek czego rzekomo dyr. Kosiński miał być mianowanym podziemnym kuratorem szkolnym.

Dla mnie takie rewelacje były ciężkim doświadczeniem. Czyżby dyr. K. Kosiński był zdolny do prowadzenia podwójnego życia w stosunku do naszej wspólnej oświaty tajnej? Pracował ze mną cały czas, był 2 razy zakładnikiem, ale nigdy nie odjeżdżał w czasie okupacji hitlerowskiej poza teren odvodu miasta, a wiem, że podróże do "Mściszawa" trwały kilka dni lub więcej. Wśród swoich przyjaciół zaczęłam szukać rozwiązania tej sprawy i pomogła mi w tym dr Irena Białówna w Białymstoku, która należała do ZWZ, a potem do AK i po aresztowaniu znalazła się w Oświęcimiu. Stwierdziła ona, że przed wojną pracował w Województwie w Białymstoku dr Kazimierz Kosiński, Naczelnik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej i on prawdopodobnie należał do AK jako lekarz Komendy Okręgu Białystok AK /tak jak musiał być i kapelan/ i to on prawdopodobnie składał przysięgę, zanotowaną w aktach Komendy AK i zamiast pełnego imienia podano skrót - K. Kosiński. I opierając się na tej nie sprawdzonej notatce, stworzono historię o uzależnieniu tajnego nauczania władzom okręgowym AK.

W rzeczywistości tak się sprawa przedstawiała. Od początku okupacji dyrektorzy szkół średnich w oparciu o uzgodnienie z ks. dyr. St. Hałką czuwali i organizowali tajne nauczanie na Białostocczyźnie. 3 dyrektorów musiało odejść od nas do innej pracy, więc pozostali /ja i dyr. Konstanty Kosiński/ wciągnęli do pracy w szkolnictwie tajnym dra R. Wroczyńskiego, polonistę, Henryka Jastrzębskiego, naucz. Szkoły Handlowej, a w podziemiu członka Delegatury Rządu RP na terenie naszego województwa oraz Henryka Ferencowicza, głównego magazyniera zgromadzonych pomocy naukowych, nauczyciele fizyki i chemii, dziekana Wydz. Matem.-Przyr. "Pedinstytutu" za czasów władzy radzieckiej, i przedstawicieli szkolnictwa powszechnego, Seweryna Gasztowta i Michała Motoszkę. Organizacja, nasza w r. 1942 przyjęła nazwę Woj.Org.TN. Pracowaliśmy zespołowo, bez nominacji, bez wyboru, mieliśmy swoje zakresy działania, tylko na zewnątrz ja występowałam, bo wycofałam się z pracy w biurze swoim, zarabiałam tylko na lekcjach w kompletach. W październiku 1943 r. skomunikowała nas miejscowa Delegatura RP na Kraj z Departamentem O. i K. a resztę historii Pan Dyrektor zna dobrze. Dodać tylko muszę, że w II połowie

1942 r. skomunikowaliśmy się ze Str. Ludowym "ROCH", bo zdawało nam się że to Czesław Wycech skierował ich do nas. Ale te kontakty skończyły się przy końcu tegoż roku.

I tutaj jeszcze dodam, że dopiero 21 marca 1944 r. otrzymałam rozkaz udania się na ul. Stołeczną do domu Jana Procakiewicza, członka miejscowej Delegatury. Tam czekał na mnie wojewoda podziemny, Kazimierz Łukaszewicz /jeśli się nie mylę/ i na jego ręce złożyłam przysięgę, stając się tym sposobem członkiem miejscowej Delegatury. Ze względu na powstanie już Biuro Okręgowe O.i K. w Warszawie i jego filii w Białymstoku kazano mi kierować tą filią. Na drugi dzień w moim mieszkaniu w obecności mojej i członka miejscowej Delegatury składał przysięgę dyr. K. Kosiński. Ten obraz wzrokowo dobrze mam utrwalony w pamięci. Dr R. Wroczyński nie składał przysięgi, oświadczając, że składał już w swojej organizacji, a jakiej - nie pytałam. H. Ferencowicz już nie żył, a H. Jastrzębski jako członek Delegatury składał na swoim terenie. W kilka tygodni później brałam udział już w pełnym składzie Delegatury, a w okresie końcowym przez Wyzwolenie skontaktowałam się ze mną wojewoda, ale inny, Przybyszewski. I tutaj stwierdzić muszę, że przez cały czas mojej pracy w Woj.Org. TN nikt z Komendy Okręgu Białystok AK nie zgłaszał się do nas, proponując współpracę. Dużo nauczycieli należało do AK, zwłaszcza nauczycielki tworzące WSK /Wojskowa Służba Kobiet/, dużo nauczycielek posiadało kierownicze stanowiska, ale to była ich sprawa prywatna, wszyscy odczuwali, że AK i TN są to drogi równoległych prac w zakresie ruchu oporu. AK-owi nauczyciele i nie-nauczyciele często sami uczyli, zawsze pomagali nauczycielom tajnego nauczania w konspirowaniu, niekiedy w ukrywaniu się, ale to była luźna współpraca, wynikająca z jednakowych dążeń ideowych. I to wszystko, o jakiejś supremacji AK nad TN nie było mowy.

Jeśli chodzi o historię AK Okręgu Białystok - to istotnie ukazała się ona po r. 1966. Autorem jest Włodzimierz Zajdler-Zarski, który wydał ją pod tytułem: Ruch Oporu w latach 1939-1944 na Białostocczyźnie, Referat materiałowy, Opracowanie na zlecenie Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie z dn. 6.II 1965 r., 3 tomy, maszynopis powielany. Autor połączył, uporządkował zebrane relacje. Jeśli chodzi o tajne nauczanie, przepisał on to, co zamieściłam w moim referacie na Sesję popularną naukową w r. 1966 oprócz ^{Grodna} ~~Łukaszewicza~~ i Wołkowyska. Tylko w niektórych ważniejszych oświadczeniach dodawał: z inicjatywy AK. Ale co najważniejsze jest tam uwzględniona i wzmianka o dyr. K. Kosińskim, że został mianowany z ramienia AK - kuratorem podziemnego okręgu szkolnego białostockiego. To godzi w istotę prawdy historycznej i myślę, że trzeba będzie tę sprawę gdzieś poruszyć. Dlatego dość szczegółowo napisałam o niej, prosząc

o radę. I w związku z tym chciałabym też Pana Dyrektora zapytać, czy Komenda AK Okręgu Białystok zgłaszała się kiedykolwiek do Biura Okręgowego O.i K. w Warszawie w sprawach współpracy? Mnie się zdaje, że gdyby "Mśław" zamierzał uzależnić w czasie okupacji akcję tajnego nauczania od AK, to powinien przede wszystkim zwrócić się do Departamentu B.i K. Czy Pan Dyrektor wie o tym cośkolwiek? Dlaczego chciałabym wyjaśnić tę sprawę, poruszę to w następnym punkcie, również dla mnie przykrym, ale z innego względu. Właśnie przechodzę teraz do niej.

Pracując nad historią tajnego nauczania w poszczególnych powiatach województwa białostockiego, starałam się o wykorzystanie wszystkich źródeł celem zdobycia dokładnej liczby uczniów i nauczycieli oraz miejscowości, gdzie były punkty tajnego nauczania. Źródłami tymi były przede wszystkim ankiety nauczycieli z r. 1946 opracowane i rzucone w teren przez KOS Białostockiego oraz z r. 1946 opracowane przez Min.Ośw. i kierowane do poszczególnych szkół, powstałych po Wyzwoleniu. W swojej dotychczasowej pracy korzystałam i korzystam z ankiet Kuratorium miejscowego z ankiety udzielanych mi przez b. nauczycieli tajnego nauczania bezpośrednio lub drogą korespondencyjną. Natomiast nie mogłam korzystać z ankiety Min.Ośw., bo zostały one przekazane na przechowanie do GUS-u /Główny Urząd Statystyczny/, a ta instytucja 2-krotnie odmówiła mi w r. 1966 i 1971 pozwolenia na przejrzanie ich, bo rzekomo nie są uporządkowane. Ostatnio na piśmie otrzymałam odpowiedź z wyjaśnieniem, że 3 instytucje /Min.Ośw. ZBoWiD i ZNP/ przystępują do wspólnego przeprowadzenia weryfikacji ankiety Min.Ośw. z r. 1946, przechowywanych w GUS-ie.

Istotnie w 1971 r. przystąpiono do tej pracy. Polegała ona na przesłaniu przez GUS omawianych ankiet do wszystkich w Polsce Zarządów Okręgów ZNP, te miały otrzymać ankiety ~~zankiety~~ odpisać w 2 egzemplarzach i po przepisaniu oryginały zwrócić do GUS, a 2 odpisy skierować do Zarządów Powiatowych ZNP celem poprawienia, uzupełnienia ankiet przez szkoły. Ucieszyłam się z tego przesłania ankiet Min.Ośw. do Białegostoku, nawet już przeglądałam je podczas przygotowywania odbitek, czekając na przesłanie ich do powiatów, weryfikację na miejscu i zwrot uzupełnionych ankiet do Okręgu.

Tymczasem nastąpiła sytuacja wręcz nieoczekiwana przeze mnie. Od kilku lat mieszka w Białymstoku pedagog, Franciszek Januszek, który był tutaj z Łodzi, był dyrektorem SN-u, wykładowcą na WSP, obecnie pracuje w filii Uniw. Warsz., na Wydziale Zaocznym. Ten Pan w grudniu 1971 r. obronił pracę doktorską i zapragnął dla kariery napisać pracę habilitacyjną. W tym celu zwrócił się on do Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku z propozycją, aby mu powierzono podsumowanie wyników weryfikowanych ankiety.

kiet z całego województwa, zobowiązując się wykonać tę pracę zupełnie bezinteresownie, ale postawił warunek, aby ankiety zweryfikowane, zwracane do Zarządu Okręgu ZNP, były wyłącznie jemu wręczane, a więc nie wolno ich dawać do wglądu innym osobom, a głównie p. Kolendo. Tłumaczył się, że chce tę pracę wykorzystać jako pracę habilitacyjną, a ten rodzaj pracy wymaga, aby autor wykazał korzystanie ze źródeł statystycznych z pierwszego źródła.

Był to okres czasu, kiedy na naszym terenie odbyło się kilka posiedzeń Kuratorium, ZBoWiD-u i Zarządu Okręgu ZNP, powierzono tę pracę do realizacji całkowitej ZNP, a ówczesny Prezes Okręgu ZNP, kol. Zofia Derwianańska, nie chcąc mieć kłopotu z tą sprawą, wyznaczyła Pełnomocnika do tych spraw, kol. Cimochowicza, swego zastępcę. Ponieważ ankiety Min. Ośw. z r. 1946 zawierają oprócz tajnego nauczania jeszcze szkolnictwo jawne w l. 1939-1944 oraz martyrologię nauczycieli, jak również straty materialne szkół w czasie okupacji hitlerowskiej, przeto kol. Cimochowicz uciechył się z oferty p. dr Januszka, bo cały kłopot spadłby z jego ramion, i zgodził się na taką koncepcję. Tłumaczył się wobec mnie, że Min. Ośw. bardzo poleca pomagać nauczycielom w zdobywaniu stopni naukowych. A w tym czasie było przesilenie gabinetowe, kol. Z. Derwianańska nie przeszła w nowych wyborach, a zupełnie nowy Prezes, nowy człowiek, nie orientował się w sytuacji, którą przedstawiłam przed chwilą.

Nie zareagowałam zupełnie na powyższą sprawę. Gdybym była młodszym człowiekiem, postawiłabym sprawę na szerszej płaszczyźnie. Czuje się już zmęczona życiem. Mogę pracować nawet entuzjastycznie nad pociągającym mnie tematem, ale do walki z nieprzyzwoitymi ludźmi nie mam ani siły, ani ochoty. Ale ta sprawa zamąciła mi spokój mojego cichego i pracowitego życia.

Dr Januszek staje się coraz bardziej agresywniejszy w stosunku do mnie, było już kilka scysji na terenie Komisji Historycznej ZNP i zebraniach ZBoWiD-u, do którego musiałam zapisać się z tytułu mojej pracy w tajnym nauczaniu. W jakiś sposób dowiedział się o zatargu między mną a "Zarembą", stara się uzasadniać niesłuszność mojego stanowiska. Ta sprawa b. mnie denerwuje, odebrała mi spokój i równowagę duchową. Dlatego pozwoliłam sobie napisać o tym tak obszernie, aby poradzić się Pana Rektora, co należy dalej czynić. Jak dowieść niesłuszności stanowiska AK, a teraz i Januszki.

Kończę swój komunikat na powyższy temat, może w następnym liście coś więcej dodam. Teraz pragnęłabym, aby Pan Dyrektor dokładnie przeanalizował mój list, przestudiował załączone broszurki i wypowiedział się na temat tych spraw, które mnie dręczą.

Byłoby bardzo pożądane, aby Pan Dyrektor mógł postarać się o przeczytanie książki, o której wspominałam: Wł. Żarski-Zajdler, Ruch Oporu w latach 1939-1944 na Białostocczyźnie, napisanej z polecenia MON, ścisłe - Wojskowej Komisji Historycznej. Nie pamiętam, czy Pan Dyrektor dostał ode mnie odbitkę artykułu mojego: Oświata i tajne nauczanie w Białymstoku, W 7 Studia i materiały do dziejów m. Białegostoku, Białystok 1970. Na wszelki wypadek posyłam odbitkę, aby Pan Dyrektor miał więcej materiału do zorientowania się w sytuacji, o przestudiowanie której bardzo serdecznie proszę. Jest to moja ostatnia odbitka. Dużo osób zwracało się do mnie z prośbą o przekazanie jej w formie pożyczki i nie zwracali. Gdyby Pan Dyrektor posiadał ją u siebie, to proszę przy jakiejś okazji przesłać mi ją. W przeciwnym razie proszę ją zachować. Dla siebie może zdobyć jeszcze w jakiej księgarni cały t. II monografii Białegostoku /Studia i materiały .../. Natomiast odbitkę z Przeglądu Historyczno-Oświatowego proszę uprzejmie o przyjęcie.

Na zakończenie oświadczam, że spełniłam prośbę, która była zawarta w liście z dn. 19.XII 1973 r.: napisałam o swoim zdrowiu i samopoczuciu, nad czym teraz pracuję. Była też prośba o kilka słów wiadomości, a ja się za dużo rozpisałam, za co serdecznie przepraszam. Chciałam obszerniej napisać już kilka lat wstecz, ale kol. Masojada pisał do mnie, że Pan Dyrektor źle się czuje, a potem wspominał o pisaniu pamiętników z ^{wojny} czasów więc też nie należało przeszkadzać. Kol. E. Masojada zginął jako z horyzontu, od 2 lat nie daje odpowiedzi na listy, podobno jest w Afryce.

Proszę uprzejmie po otrzymaniu mojej korespondencji o potwierdzenie jej odbioru choć na kartce pocztowej. Na właściwą odpowiedź ~~subskrypcję~~ będę czekała.

Zakładam serdeczne pozdrowienie i jeszcze raz dużo zdrowia i pomysłności w obecnym roku.